

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dod. „Przyjaciel Dzieci” wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. na miesiąc 1000000, z odniesz. do domu 1000036 mk., do Polski 1600000 mk. lub 55000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 100000 mk. za rządęk jednołamowy. Wiersz reklamowy 300 000 mk. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 466.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na piątek 21 września 1923 r.

Nr. 212.

Prawa i cele mniejszości narodowych w Niemczech.

Pod tytułem „Rechte und Ziele der nationalen Minderheiten in Deutschland” zamieszcza duńska „Neue Flensburger Zeitung” w nr. 216 ciekawy artykuł pewnego rodowitego Niemca, który się temi sprawami interesuje i przychylnie dla spraw mniejszości narodowych się odnosi. Niemiec ten stwierdza, że sprawę mniejszości narodowych rząd niemiecki traktuje po macoszemu. Sprawiedliwy Niemiec był również w Prusach Wschodnich, ażeby się naoznacnie przekonać jak tam sprawa mniejszości narodowościowych postępuje. Przytaczamy dosłownie po niemiecku wrażenia owego Niemca z pobytu jego u nas na Warmji i na Mazurach. Otóż ów Niemiec pisze:

Die Minderheitenfrage zu studieren, begab ich mich nach Ostpreussen, um an Ort und Stelle zu einem Resultat zu kommen, unbeeinflusst von der einen wie der anderen Seite. Was mir auffiel war, dass die Umgangssprache der ländlichen Bevölkerung durchweg polnisch war. Ich war umso erstaunter, als ich das Resultat der Abstimmung und das Überwiegen der polnischen Stimmen kannte. Es handelt sich demnach in Ostpreussen um eine polnische Bevölkerung, die unter 150 jähriger deutscher Herrschaft Sprache und Sitten vollkommen erhalten hat, aber in der denkungswiese zu einem grossen Teile deutsch geworden ist.

W dalszym ciągu swoich wywodów stwierdza ów Niemiec na podstawie osobistych badań, że wielki procent dzieci u nas przychodzi do szkoły, nie umiejąc słowa po niemiecku i że zadaniem niemieckiego nauczyciela jest dopiero wpajanie dzieciom języka niemieckiego i uczenie pisania i czytania po niemiecku. W ten sposób utrzymała się mowa polska w słowie, ale nie w piśmie. Żyje niejedna stara matka u nas, która nie umie ani słowa po niemiecku, ale umie także ani słowa czytać lub pisać po polsku. Zadaniem kierowników polskości na Warmji jest więc zainteresowanie Polaków ich ojczyzną, kwestją narodowościową i wychowaniem dzieci, ażeby te dzieci mowę ojczystą nietylko w słowie ale i w piśmie poznały.

Następnie stwierdza autor artykułu, że znaczna część ludności polskiej jest narodowo uświadomioną i obawia się nieprzyjemności ze strony Niemców. Dlatego zadanie pracowników polskich na niwie narodowej nie jest łatwe. Ludzie stojący na czele rządu w Prusach Wschodnich są przeważnie nacjonalistami i niema u nich wielkich chęci do porozumienia się z Polakami.

Sprawiedliwy Niemiec ubolewa nad faktem, że ze strony niemieckiej dla potrzeb mniejszości polskiej jest mało zrozumienia, podczas gdy w Polsce Niemcy również o prawa swoje się dopominają. Rozchodzi się przecież o zasadę: Was dem einen recht ist, ist dem anderen billig!

Korespondent „Neue Flensburger Zeitung” był także u posta pana Jana Baczewskiego, który przedłożył mu całą pismną wymianę zdań Polskiego Tow. Szkolnego z rządem pruskim. Polskie Tow. Szkolne stwierdziło, że 80-90 procent dzieci, które rozpoczynają naukę szkolną, mówi po polsku. Tow. Szkolne w listopadzie 1921 roku przedłożyło rządowi podpis rodziców z 16 gmin, domagających się nauki języka polskiego w szkole. Równocześnie Towarzystwo Szkolne na Warmję przedłożyło projekt uwzględnienia potrzeb szkolnych polskiej mniejszości narodo-

wej na Warmji. Prezes rejencji udzielił odpowiedzi odmownej. Także pruskie ministerjum oświaty nie zajęło przychylnego stanowiska w tej kwestji, zaznaczając pomiędzy innymi w odpowiedzi: „es sehe sich nicht veranlasst, an den gegebenen Tatsachen etwas zu ändern”.

Następnie rozwodzi się autor artykułu o prawach Niemców w Polsce i oświadcza, że w Prusach Wschodnich znajdują się szerokie koła niemieckie, które do żądań polskich nie wrogo (!) lecz obiektywnie (?) się odnoszą. Ci ludzie znajdują się przeważnie w szeregach centrum (!!!), które dla utrzymania wiary katolickiej na Warmji najwięcej ma zrozumienia (!!!).

Wszystko bardzo pięknie i ładnie, ale gdzie i kiedy centrum popierało słuszne i sprawiedliwe żądania mniejszości narodowej polskiej w Prusach Wschodnich? Gdzie obiektywność centrum pod tym względem? Nawet Frombork nie zajmuje co do słusznych życzeń naszych obiektywnego stanowiska. W ostatnich dniach przedłożono nam różne listy i dokumenty, które nas wprost skonsternowały. Bolesne to sprawy, które poruszają na łamach „Gazety” chwilowo nie chcemy.

Centrum wschodniopruskie zawsze ulega wpływom „Heimatsdienst”, a jakie „Heimatsdienst” ma zapatrywania na sprawę mniejszości narodowej polskiej w Prusach Wschodnich, dowodzi artykuł Wor-gitzkiego w „Unsere Heimat”. To nie artykuł, ale dziwactwa zaprawione okrasą rubasznego i niezgrabnego dowcipu, który niema ani sensu ani celu. Jeżeli u nas dziś nawet w centrum są ludzie, którzy „Heimatsdienst” w kwestjach tak ważnych dla mniejszości narodowej polskiej w Niemczech i mniejszości narodowej niemieckiej w Polsce uważają za wyrocznię, natenczas polemika nie ma sensu ani celu. Pozostają jedynie czyny, pozostaje jakaś energiczna akcja, naturalnie w ramach dozwolonych. Coś uczynić należy. Rozchodzi się o prawa nasze, a celem osiągnięcia tych praw my wszyscy całą energią naszą w jedno ognisko skoncentrować winniśmy. Obserwator.

Kanclerz Austrii w Warszawie.

Co się dzieje? Kanclerz Austrii w Polsce. Tej Austrii, o którą tak się ubiegają Niemcy. „Welch eine Wendung durch Gottes Fügung...”
Redakcja.

Warszawa. (PAT.) Prezes rady ministrów przyjął dzisiaj kanclerza republiki austriackiej, monsignora Seipela, ministra spraw zagranicznych Austrii, dr. Gruenbergera i szefa gabinetu ministra spraw zagranicznych Junkara, którym towarzyszył poseł Rzeczypospolitej w Wiedniu, p. Lasocki. W czasie dłuższej rozmowy, która toczyła się w tonie bardzo serdecznym, poruszył kanclerz ks. Seipel cały szereg zagadnień we wewnętrznych austriackich, rzucając światło na odbudowę Austrii, poczem odbyła się wymiana zdań co do przyszłości polsko-austriackich stosunków handlowych.

Warszawa. (PAT.) Kanclerz Austrii ks. Seipel po odprawieniu Mszy św. w kościele Pokarmelickim udał się w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Gruenbergera o 9 rano do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie złożył wizytę p. ministrowi spraw zagranicznych Sevdzie. Kanclerz zabawił w ministerstwie dłuższy czas. Równocześnie toczyły się narady, dotyczące obustronnych referentów. O godz. 12 kanclerz ks. Seipel wraz z ministrem Gruenbergerem zjawił się u p. prezesa rady ministrów, Witosa. Po śniadaniu, wydanem przez ministra spraw zagranicznych, p. Seydę, udał się kanclerz ks. Seipel w towarzystwie min. spr. zagr. Gruenbergera do Belwederu, gdzie szef protokołu dyplomatycznego p. Przedziecki powitałszy ich wprowadził do p. prezydenta Rzeczypospolitej. Posłuchanie trwało dłuższy czas. Z Belwederu powrócił kanclerz ks. Seipel do swych apartamentów w hotelu Bristol, gdzie przyjął rewizytę ks. kardynała Kakowskiego. Po wyjściu ks. kardynała Kakowskiego

przybył do Bristolu, szef protokołu p. Przedziecki z zastępcą swym p. Tarnowski, celem wręczenia ordeków i odznaczeń nadanych członkom delegacji austriackiej.

O godz. 20 p. prezes rady ministrów wydał obiad na cześć kanclerza ks. Seipela i ministra Gruenbergera. Po obiedzie odbył się raut w którym wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele świata politycznego, naukowego i generalicja.

Warszawa. (PAT.) P. prezes Rady Ministrów Witos wygłosił na obiedzie wydanym na cześć kanclerza ks. Seipela następujące przemówienie:

Panie kanclerzu i p. ministrze. Poczytuję sobie za zaszczyt, że przypało mi w udziale przyjmować w imieniu rządu polskiego i panów panie kanclerzu i panie ministrze jako przedstawicieli wielu węzłami z nami złączonej republiki austriackiej. Pragnę wyrazić uczucie pełne zadowolenia za mnie wraz z narodem polskim wobec faktu, że republika austriacka zdołała przełamać te wielkie trudności jakie groziły jej w samym zaraniu istnienia, że wytrwała i systematyczną pracą nad skonsolidowaniem stosunków wewnętrznych zdołała wejść na drogę odbudowy dobrobytu narodowego, która ją niewątpliwie doprowadzi do zupełnego rozkwitu. Naród polski z żywym zainteresowaniem i nieobojętnie śledził te usiłowania, które doprowadziły do tak owocnych rezultatów. Zapewniając panów, panie kanclerzu i panie ministrze o uczuciach przyjaźni, jakie ożywiają naród i rząd polski w stosunku do republiki austriackiej i narodu austriackiego, wyrażam ufność, że pomyślnie rozpoczęte i utrwalające się w miarę konsolidacji węzłów ekonomicznych stosunki polityczne i gospodarcze między obu państwami jak również kontynuowanie w myśl istniejących tradycji wymiany dóbr kulturalnych, spotęgują wzajemne zbliżenie. Wznoszę toast na cześć republiki austriackiej jej prezydenta, przedstawicieli przebywających w Warszawie kanclerza ks. Seipela i ministra Gruenbergera.

Kanclerz Seipel o swej podróży do Polski.

Kanclerz austriacki, dr. Seipel, w przededniu swojej podróży do Polski, udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Telegraficznej następujących uwag:

„Udaję się z przyjemnością do Warszawy i cieszy mnie, że spotkam tam kierujących polskich mężów stanu. Od chwili objęcia rządów staram się nawiązać przyjazne stosunki między Austrią, a wszystkimi państwami sukcesyjnymi. Mogę z zadowoleniem stwierdzić, że cel ten został osiągnięty. Polityka Austrii, polegająca na nawiązaniu węzłów przyjaźni z państwami sukcesyjnymi, byłaby jednak niepełna, gdyby nie było cennego dopełnienia przez wejście w porozumienie z rządem polskim. W stosunku Austrii do Polski niema właściwie żadnych tarć, przeciwnie, interesy tych państw są w zupełnej ze sobą zgodzie. Polityka Austrii uznaje za swoje główne zadanie ścisłego przestrzegania szczerzej neutralności i skierowywania wszystkich sił w celu przeprowadzenia dzieła sanacji, której podstawy ustalone zostały w roku zeszłym w Genewie. Prasa polska śledziła postępy takowego dzieła z przychylną uwagą, którą umieliśmy ocenić. Naszemu bankowi emisyjnemu udało się walutę naszą ustalić i usunąć przez to z naszego życia gospodarczego niebezpieczny moment niepewności. Zredukowaliśmy znacznie liczbę funkcjonariuszów państwowych i postępujemy dalej w tym kierunku systematycznie i energicznie. Obecnie przeprowadzamy właściwą reformę administracji. Dążymy do tego, by koleje nasze przynosiły dochód, zamiast dotychczasowego deficytu, który obciążał poważnie nasz budżet państwowy. W tym celu oddzieliłmy zarząd kolei od reszty administracji państwowej. W przyszłości koleje nasze będą administrowane na wzór przedsiębiorstwa prywatnego, obliczonego na zysk. Przedtem już udało się nam przez zwiększenie podatków i przez energiczne zarządzenia oszczędnościowe, zmniejszyć znacznie deficyt budżetu państwowego.

Przed skuteczną reformą kolejnictwa i innych przedsiębiorstw państwowych osiągnęliśmy niewątpliwie ostateczny cel polityki sanacyjnej, mianowicie równowagę w budżecie państwa i to w terminie przewidzianym. Zagranica również uważa zupełną konsolidację Austrii za fakt zupełnie pewny, czego dowodem jest uzyskanie przez nas pożyczki zagranicznej.

Przedstawiając polskiej opinii publicznej te postępy w dziele odbudowy Austrii, mam na oku pewien określony cel. W czasie pobytu w Warszawie będę oczywiście konferował z rządem polskim o naszych wzajemnych stosunkach gospodarczych i ułożę z nim przynajmniej w zasadniczych liniach, w jaki sposób możnaby stosunki te ukształtować w przyszłości regularniej i wydajniej. Możliwość intensywniejszych stosunków zależy od rozwoju produkcji u nas i w Polsce. Dla urzeczywistnienia tego celu musi nastąpić mobilizacja dobrej woli rządów.

Prusy Wschodnie.

(Przez «Obserwator»).

Nalwność »Königsberger Allg. Ztg.« w Królewcu.

»Zahlen beweisen« — pisze »Königsb. Allgemeine Zeitung« i przytacza wysoką liczbę analfabetów w Galicji i Kongresówce, oraz niską liczbę analfabetów w dzielnicach polskich dawniej pruskich i broni systemu germanizacyjnego stosowanego względem Polaków w Niemczech.

Rząd rosyjski nie dbał o szkoły polskie. Uprawiał politykę oglupiania ludu i brutalnie dusił wszelkie próby oświatowe szerokich mas ludowych w dawniejszej Kongresówce. Rząd austriacki czynił podobnie. Zmiana systemu w Austrii nastąpiła zbyt późno, ażeby naprawić krzywdy ludowi polskiemu wyrządzone. Niski procent analfabetów w dzielnicach dawniej pruskich nie jest żadnym dowodem błogiej pracy kulturalnej niemieckiej. Szkoła pruska rugowała analfabetyzm, ale wpajała prasactwo i zatrąwała duszę ludu. Prześladowanie atoli pruskie spowodowało, że lud nasz pod zaborem pruskim energicznie wziął się do dzieła w myśl słów poety polskiego: »Im srożej los nas nęka, tem silniej stać mu trzeba, kto podie przed nim klęka, ten nie wart względów nieba«.

Nie »kulturze pruskiej«, ale własnej pracy i energii zawdzięcza naród polski w dzielnicach dawniej pruskich, że dziś jest może najlepszą częścią w Rzeczypospolitej Polskiej.

Przegląd polityczny.

Polska.

Rokowania polskiego ministra skarbu Kucharskiego w Londynie.

Londyn. (Pat.) P. minister skarbu Kucharski podczas swego kilkodzielnego pobytu w Londynie złożył wizytę w angielskim ministerstwie skarbu i konferował z gubernatorem Banku Angielskiego, z londyjską grupą Morgan-Gwenfell Comp., oraz z innymi grupami finansowymi angielskimi, które okazały większe zainteresowanie dla spraw gospodarczych Polski. Minister Kucharski odbył też w poselstwie polskim konferencję z p. Youngiem, na której poruszono zagadnienia związane z naprawą skarbu polskiego. Konferencja ta ujawniła zupełną zgodność poglądów p. ministra skarbu i p. Younga. Termin wyjazdu p. Younga do Polski ustalono na 5 października: P. minister Kucharski opuszcza Londyn w niedzielę, udając się do Paryża.

HELENA MNISZEK.

12

ORDYNAT MICHOROWSKI.

Powieść.

(Ciąg dalszy)

— Chcesz się upewnić co do Luci?
Brochwicz spojrzał zdumiony.
— To ty odgadłeś?
— Przeczynałem.
Przez chwilę milczeli.
Upewnić?... Czy ja się mogę upewnić... Ja zupełnie nic nie wiem — rzekł Brochwicz.
— Nie rozmawiałeś z nią o tem nigdy?
— Nie.
— Jednak ona również wie.
— I?...
— No, nie zwierzała mi się, trudno odgadnąć.
Brochwicz przeciągnął dłoń po swych gęstych, jasnych włosach.
— Ty, Waldy, przeczułaś, ale nie wiesz, jak ją kocham. Tak to jakoś powstało z niczego. Z tej dziewczynki wyrósł kwiat wonny — może nie dla mnie?... On kocha... kocha napewno; tylko... zdaje się, nie mnie!...
Ordynat popatrzał badawczo w oczy przyjaciela.
— A kogo — zgadujesz?
— Kogoś, kto został w Nicei. Ona uciekła od niego.
— Ale kto to?
— Nie wiem. Ona jest skryta. Pojedziesz, Waldy?
— Tak, kto wie?... Może się obydwaj mylimy?
— Nie rozumiem...
— Bo ty myślisz, że jest ktoś drugi, a ja jednak myślę, że jesteś tylko ty.

Program ministra przemysłu i handlu.

Warszawa (AW.) Minister przemysłu i handlu Szydłowski wygłosił przemówienie, przedstawiając najważniejsze zadania polityki przemysłowo-handlowej w kraju. Minister oświadczył, że dążyć będzie w tym kierunku, aby istniejące dziedziny produkcji przemysłowej a zwłaszcza przemysł drzewny, papirniczy, rolny i chemiczny rozszerzyć tak, aby Polska stała się krajem samowystarczającym. W polityce eksportowej minister dążyć będzie do eksportu nadmiaru produktów, których na rynkach wewnętrznych państwa nie można skonsumować. Mądra i uczciwa gospodarka eksportowa jest jednym z przyczynków dla zwalczania drożyzny. Magazynowanie nadmiaru wytworzości jest wprowadzeniem fałszywej oszczędności i wspieraniem bierności gospodarczej.

Wielkie manewry pod Warszawą.

Warszawa. (PAT.) W rejonie Serock-Nasielsk odbyły się dwustronne manewry, na których strona czerwona osłaniała lewe skrzydło głównego korpusu nacierającego z północy na Modlin, strona zaś błękitna wypadem jazdy ze wschód forsując Narew starała się udaremnić natarcie strony czerwonej. Manewry zaszczyli swoją obecnością p. prezydent Rzeczypospolitej, któremu towarzyszyli minister wojny gen. Szeptycki, szef sztabu gen. Haller, gen. Osiński, gen. Żeligowski, gen. Konarszewski itd. oraz wszyscy attachés wojskowi państw zagranicznych. Manewrami kierował osobiście gen. Żeligowski. Manewry były bardzo udane. Wszystkie rodzaje broni wykazały zupełną sprawność i opanowanie. Po zakończeniu manewrów i ich omówieniu minister spraw wojskowych w krótkich słowach ocenił manewry, wyrażając swoje żywe zadowolenie z ich przebiegu. P. prezydent Rzeczypospolitej przybył na pole manewrów o 7 ranie i pozostał do 2 popołudniu żywo interesując się ich przebiegiem i słuchając wyjaśnień ministra spraw wojskowych i szefa sztabu. Po skończeniu manewrów p. prezydent Rzeczypospolitej wraz z towarzyszącą mu świtą objechał skoncentrowane na polu manewrów oddziały przy dźwiękach orkiestr wojskowych, które wykonywały hymn narodowy. Na twarzach żołnierzy mimo zmęczenia malowała się radość z powodu pobytu p. prezydenta Rplitej.

Nota rządu sowieckiego do Polski.

Berlin. (AW.) Z Moskwy donoszą, że rząd sowiecki wystosował do rządu polskiego nową notę, w której kategorycznie żąda uznania przez Polskę związku republik sowieckich.

Kancelarz austriacki ks. Seipel w Gliwicach.

Berlin. (AW.) Z Gliwic donoszą, że kancelarz austriacki, ks. Seipel, w drodze powrotnej z Warszawy przybędzie do Gliwic celem wizytacji gliwickiej filii wiedeńskiego stowarzyszenia kobiet, którego jest kuratorem. Wizyta ma mieć charakter wyłącznie prywatny i kościelny. Ks. Seipel ma zabawić również w Katowicach.

Gdańsk.

Usuwanie urzędników gdańskich.

Swego czasu donosiliśmy, że senat postanowił zwolnić w najbliższym czasie część swoich urzędników, aby zaprowadzić większe oszczędności w gospodarce.

Jak nas obecnie powiadają z dobrze poinformowanych kół, zwolnionych zostanie na razie i to

— Ja?...
Poczekaj! A może nie być nikogo w jej uczuciach, to możliwe. Lucia jest tajemniczą.
Brochwicz trochę smutno uściśnął rękę ordynata.
— Wolalbyśmy już, żeby kochała innego, niż nikogo, bo wówczas jej stan obecny tłumaczyłby się naturalnie. A tak?... Jeśli to tylko apatia, niechęć do życia?...
— Nie! Lucię napewno coś gnębi — odrzekł Michorowski z powagą w głosie.

IX.

Nie dojeżdżając do Słodkowic, ordynat i Brochwicz spotkali wśród pól Lucię, w białym koszykowym wolanciku, zaprzężonym w białego konia. Jasna, smukła postać dziewczyny, jadącej samotnie, z białymi lejcami w dłoniach, dopełniała wdzięcznego obrazka. Kapeluszek panama, odchyłony od czoła, rozwiane włosy i biały welon upiękowały Lucię, nadając jej odmiennego wyrazu, niż zwykle. Dziewczęcy powab i młodość, zaśluzone powagą, teraz odżyły i zaciekały.
Gdy powóz ordynata zrównał się z koszykiem, Lucia wstrzymała konia.

Michorowski zauważył, że na widok Brochwicza chmura przeleciała przez jej twarz.

Panowie wstąpili z powozu. Po powitaniu i kilku słowach wstępnych Waldemar rzekł:

— Oddaję ci Luciu, Jurka. Bądź dla niego uprzejmą. Ja muszę wstąpić do leśniczówki.

— To jedźmy razem! — zawołała Lucia nerwowo.
— Nie, nie, zostańcie. Mam tam osobistą sprawę, przy której byłibyście... zbyteczni.

Dziewczyna wpiła badawczy wzrok w szare oczy Michorowskiego. Usta jej drgały, gniew zamigotał na twarzy. Podając rękę Waldemarowi, rzekła zamiast pożegnania:

— Dobrze... będę grzeczną, jak każesz. Ty... jedź sobie.

W jej głosie brzmiała złośliwość. Waldemar miał wrażenie, jakby ścisnął w swej dłoni nie rękę kobiecą, lecz kawałek drzewa.

natychmiast 10 proc. urzędników miejskich. Zwolnione mają być siły mniej podatne i ludzie mniej zdolni. Niby ironja brzmi tłumaczenia senatu, że te 10 procent zwalnia teraz już dla tego, aby dać im możliwość wyszukania sobie innej pracy. Jeżeli ogół jest już uprzedzony, że zwolniony urzędnik utracił posadę, ponieważ nie nadaje się do pracy — to jakżeż da mu możliwość zarobkowania? Zwolnieni zostaną również wszyscy urzędnicy, którzy ukończyli lat 65. Reszta urzędników — 25 proc. — zwolniona zostanie od Nowego Roku. Senat powiada w osobnym okólniku, odnoszącym się do zwalniania urzędników, że postanowił bez względu na wszelki opór, kroczyć na drodze ku osiągnięciu sanacji w sprawie urzędniczym.

Według złotego feniga.

Od wczoraj panuje w Gdańsku chaos, zamieszanie, ludzie tracą możliwość orientowania się, ustalenia budżetu, — zastanawiają się, co nabyć mogą dzisiaj, a co nabyć mogą jutro. Wszyscy liczą nagłe według feniga złotego, a liczenie to doprowadziło do horendalnych skoków cen. Jazda tramwajami, opłata za gaz, za wodę, za elektryczność, chleb, ziemniaki, mięso, wszystko oblicza się według feniga. I brzmi to tak ładnie — jazda do Wrzeszcza 20 fenigów, — jazda koleją do Sopotu 30 fenigów, — chleb 40 fenigów i t. d. Przeliczywszy to po kursie marki niemieckiej w dzisiejszym stadium — wynosi to 5 milionów, 10 milionów, 20 milionów. Przeróżające są ceny w restauracjach, gdzie żądają za potrawy po 100 milionów i więcej. Gdańsk zaczyna na dobre tęsknić do Moskwy, gdzie ceny są o połowę tańsze. Ale Gdańsk chciał tego sam — trzymał się kurczowo Berlina i razem z Berlinem idzie w finansową przepaść. Wszystko byłoby znośne, gdyby i zarobki wypłacono w fenigach złotych, ale z tem nikomu nie śpieszy się.

Niemcy.

Cezaryzm kapitalizmu.

Proces koncentracyjny, który po wojnie w Niemczech się odbył, skupił wpływy miarodajne w rękach kilku jednostek. Jak dalece ta koncentracja doszła, wykazuje bardzo wyraźnie dopiero co wyszła księga adresowa dyrektorów i rad nadzorczych. Wedle niej są członkami rad nadzorczych: Stinnes 64, Klöckner 27, Funke 24, Silberberg 22, Deutsch 59, Thyssen 17 razy, z bankierów Fürstenberg 57, Goldschmidt 59, Reinhardt 28, Urberg 29, Solmsen 40, Gutmann 27, Kempner 48 razy. Znamiennym jest silny wzrost wpływu bankierów. Rodzina Arnhold naprzykład ma 84 członkostw rad nadzorczych w swych rękach, bankier Weissenberger 68, bankierzy Feld 34, Warburg 30, Hagen 67.

Takim sposobem decyduje nad losem gospodarczym całej ludności państwa niemieckiego grono kilku osób, które ma jej być albo niebyć w ręku. Jest to stan anormalny, który nie może mieć inne jak złe skutki.

Tajemniczy aeroplan.

Jak donoszą z Brukseli, niemiecki aeroplan zmuszony był w mieście belgijskim Knorke lądować. Przy zbadaniu jego ładunku znaleziono paczki z notami niemieckimi, mówi się o wprost bajecznej sumie 1 1/2 trylionów. Pieniądze obłożono aresztem i oddano do Banku Narodowego w Brukseli. Niemców z aeroplanu przytrzymało.

Pieniądze były w drodze do Londynu, na jaki cel jeszcze nie wiadomo.

Lucia zgarnęła suknię, usuwając się na bok.
— Proszę, niech pan siada.
Brochwicz, trochę zmieszany energją Luci, wskoczył do koszyka niezgrabnie. Ona poruszyła batem.
— Do widzenia, Waldy! — zawołał Jerzy.
Może w tej chwili żałował swego pospiechu, bo mina Luci nie wróżyła mu dobrze.
Jechali, milcząc oboje Brochwicz gryzł wąsy, patrzył uparcie na białe rękawiczki Luci. Potrzyzymał słowa na brzegu ust, szarpał się wewnętrznie, denerwował, ale bał się mówić. Przeczynał, że ta odrobina złudzenia, nadziei, którą nosił w sercu, leży oto przed nim jak wąty płatek kwiatu, i że jego słowa zdmuchną go nazawsze. Uleci od niego ten atom ideału, uleci bezpowrotnie. Czy nie lepiej zatrzymać się? zacząć zwykłą rozmowę, płatek zaś ten utkany z uczuć złotych mieć jeszcze przed oczyma do nieskończoności.
Brochwiczowi jeszcze raz zaciężyła obecność Luci. Z utęsknieniem pomyślał o Głębowiczach, gdzie był ciągle z nią — ale ciągle bez niej, gdzie marzył o niej — niewidząc jej, gdzie pieścił jej ręce w swej wyobraźni tulił ją całą do siebie. Teraz ona siedzi przy nim blisko, lecz jest dalek; jej ręce widzi tuż przed sobą, ale są jakby obce, sztywne. Czy to są ręce jego Luci? Brochwicz zrozumiał, że można za kimś szaleć na odległość światła całego, gdy się zaś jest blisko swego ukochania, chciałoby się brnąć przez pustynię Sahary — aby dalej.

Bo najstraszniejszym z zawodów jest utrata nadziei. Nic nie wyrówna goryczy, zgrozie i przerażenia duszy stęsknionej, gdy zamiast wymarzonej iskry napotyka sopel lodowy.

Brochwicz męczył się i miał żal do samego siebie, że dobrowolnie złudę swą zdziera z oczu. Ogarnął go lęk niesłychany. Jeszcze trochę, jeszcze kilka chwil. Może nie ten powód jej chłodu?... może nie to?

Ciąg dalszy nastąpi.

»Patrijotyzm« bawarski.

Berlin. (AW.) Na ogromnie naprężone stosunki między gabinetem Rzeszy a rządem bawarskim (zucha charakterystyczne światło mowa, jaką wygłosił Knilling na wiecu chłopskim w Tuntenhausen. Knilling oświadczył między innymi, że obecny gabinet nie może spodziewać się, aby darzono go zaufaniem w tym stopniu, jak gabinet dr. Cuno. Skład gabinetu nasuwa olbrzymie obawy, że lada dzień ujrzy się Bawarię przed szeregiem nowych konfliktów. Usiłowania kanclerza w kierunku likwidacji sporu o Zagłębie Rury oraz kwestji reparacyjnej ocenia rząd bawarski bardzo sceptycznie. Zwłaszcza powoduje to fakt, że istnieje niebezpieczeństwo, iż wobec przebiegów wpływów i nacisku lewicy gabinet Stresemanna w ustępniach swych na rzecz Francji pójdzie dalej, aniżeli sam pierwotnie zamierzał. Co nastąpi — pyta Knilling w swej mowie — jeśli likwidacja konfliktu o Rurę się nie uda, albo jeśli nastąpi rozwiązanie, które Bawaria uzna za nie do przyjęcia? Nastroje w kraju są niezmiernie krytyczne i skłonne do paniki. Wkrótce mogą potoczyć się wypadki, które kategorycznie będą żądać zespolenia wszystkich sił narodowych.

W związku z tą »patrijotyczną« mową bawarskiego prezydenta ministrów, szczególnie z uwagi na jej końcowe zdanie, być może specjalne znaczenie mają wiadomości prasy angielskiej, według których szwajcarska rada związkowa wzmacnia załogi graniczne, koncentrując na granicy niemieckiej, tj. bawarskiej, znaczniejsze oddziały wojsk swoich, chcąc zawczasu przygotować się na zapobieżenie masowej ucieczki obywateli niemieckich do Szwajcarii na wypadek wojny domowej. »Westminster Gazette« pisze, że w Berlinie koncentrowana jest reichswehra, gdyż istnieje poważne obawy co do wybuchu niepokoїв.

Rozruchy uliczne w okolicach Chociebuża.

Berlin. (AW.) W Zarowie już w ubiegły piątek miały miejsce poważne zaburzenia uliczne, wobec czego w sobotę przysłano z Chociebuża posiłki policyjne. Demonstracje uliczne przybrały w sobotę charakter tak poważny, że policja użyła broni palnej. Ofiarą padło 12 osób zabitych, 15 ciężko rannych i większa liczba lżej rannych.

Rozruchy uliczne w Dortmundzie.

Berlin. (AW.) Wiadomości o krwawych najszybciej rozruchach i zaburzeniach spokoju publicznego, napływają coraz częściej z całych Niemiec. Między innymi także w Dortmundzie doszło w sobotę do krwawych starć z policją, w przebiegu których zostały zabite dwie osoby, a kilkanaście dalszych odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

Otwarcie granicy między Niemcami a Rurą.

Berlin. (AW.) Ubiegłej nocy otwarta została znowu granica między terytoriami okupowanymi a resztą Niemiec. Ruch kolei i tramwajów podjęty został w dawniejszych rozmiarach. Wszystkie pociągi do terytorjów zajętych są przepelnione. Kontrola pasażerów w pierwszym dniu nie była zbyt ostra. Pociągi zatrzymywały się tylko krótko na stacjach kontrolnych.

Krupp odsiaduje karę w mieszkaniu dyrektora więzienia.

Berlin. (AW.) Z Dyseldorfu donoszą, że Krupp von Bohlen und Halbach wraz z pozostałymi dyrektorami zakładów Kruppa w Essen, skazanymi przez francuski sąd wojskowy, znajduje się obecnie w mieszkaniu dyrektora więzienia, którego więźniom opuszczać nie wolno.

Straszna i przerażająca prawda o sytuacji finansowej w Niemczech.

Berlin. (PAT.) Mowa min. finansów Hilferdinga wygłoszona przed trzema dniami na wspólnym posiedzeniu komisji gospodarczo-politycznej i finansowo-politycznej, przedstawia sytuację Niemiec i Zagłębia Ruhry w tak czarnych barwach, że czytając ją można zrozumieć, dlaczego rząd niemiecki zwlekał trzy dni z jej ogłoszeniem. Minister oświadczył, że obecny okres jest dla Niemiec najkrytyczniejszy od czasu powstania Rzeszy i może najbardziej krytyczny, jaki kiedykolwiek przechodziło jakieś wielkie mocarstwo. W latach dziennikarskich wyrażają przekonanie, że min. Hilferding powiedział daleko więcej, że atakował on bardzo ostro rząd kanclerza Cuno i że w urzędowo opublikowanym tekście skreślono najbardziej drastyczne ustępy.

Hiszpanja.

Dyktatura wojskowa w Hiszpanji.

Berlin. (AW.) Dyktatura wojskowa, której powierzono rządu w Hiszpanji wydała natychmiast sądowny rozkaz aresztowania dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Alby. Także dotychczasowy prezydent ministrów ma odpowiadać przed sądem wojskowym.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską“!

Przyszedł wrzesień.

Przyszedł cichy, mglisty wrzesień,
A z nim jesień, smutna jesień,
Gdzie pogonisz myślą, okiem,
Świat osnuty smętkiem mrokiem,
Wszędzie żal i lzy.

Wiatr się skarży że na polu,
Zwiędnął chaber, kwiat kłokotu,
Że po polach i po lesie,
Pieśni ptasząt nie rozniesie,
Poszły dawno w dal.

Po urwiskach mknie tęsknota,
Z nią do pary idzie ślota,
Zaplakana, rozżalona,
Siwa głowa pochylona
I rozwiany włos.

Zbladły wonnych kwiatów kiście,
A z drzew spada liść po liście,
I strzymuje lzy, lzy duże,
Na złamane wicherem róże
Na wiosenne sny.

Marja Zientarówna.

KRONIKA.

Olsztyn, 20 września 1923.

Kalendarz na piątek: Mateusza.

Wschód słońca o godz. 5,46; zachód o g. 6,03.

— **Naszym Szan. Czytelnikom** donosimy, że z dniem 1 października nastąpiła zmiana w placeniu abonamentu. Abonament miesięczny za »Gazetę Olsztyńską« wynosi 6000 mk. podstawowych do których dolicza się klucz drożyniany który wynosi na miesiąc październik 3000. Wobec tego abonamentu na miesiąc październik wynosi 6000 mk. razy 3000 — 18 milionów mk. Do sumy tej dopłaty ściągane nie będą. 18 milionów mk. dziś wydawać się będą niejednemu jako suma która nie jest do zapłacenia. W kilka dni później jednak przekonają się Szan. Czytelnicy że jest to drobnostka. Mamy też nadzieję, że nikt nie da się odstraszyć i że wszyscy jak dotąd odnowią przedpłatę.

Z Warmji.

* r. Olsztyn. Urząd statystyczny i gospodarczy w Olsztynie ustanowił we wtorek dnia 18 września publiczną liczbę drożyny. Olsztyn z zwykłą 205,30% w stosunku do ubiegłego tygodnia. Olsztyn osiągał więc cyfrę miliardową. Wynosi ta cyfra 1.263.350.000 wobec 413.785.000 w ubiegłym tygodniu.

— r. W lesie pod Olsztynem spotkał w nocy z 17 na 18 bm. państwowy leśniczy dwóch kłusowników uzbrojonych. Ponieważ jeden z nich wymierzył broń do leśniczego; musiał tenże użyć broni palnej. Zabił 19 letniego robotnika Fr. Bolewskiego z Wymoja, a zranił ciężko Karpińskiego także z Wymoja.

— Aukcję na żrebacki i na konie zarządził centralny zarząd rolniczy w czwartek dnia 18 października w hali aukcyjnej.

— Sprzedaż drzewa leśniczówki olsztyńskiej nastąpi w sobotę dnia 22 września od godz. 9 tej w »Kaisergarten«.

— Noty miliardowe. Wedle gazet berlińskich puszczane zostaną w poniedziałek 500 milionowe noty, a w następnym tygodniu miliardowe noty w obieg.

* r. Gryźliny. Skonfiskowano tutaj kilka skrzyń z jajami i z masłem. Towar ten skupowali zamiejscowi handlarze. Skonfiskowane jaja i masło sprzedane będą w Olsztynie.

* r. Reszel. Na ostatnim targu żądano za konie 3—4 milardy, a za prosięta 60 milionów do 1 centnara żyta. Spędzono 3 konie i 33 prosięta.

* Morąg. W sobotę wystrzelił malarz Karth z Morąga pistoletem do agentki pocztowej Krause z Gr. Hermenau raniąc ją śmiertelnie. Jak podawają powodem czynu tego była zazdrość.

* Stołupiany. Pod pociąg zdążający do Eydkun rzuciła się 27 letnia żona pewnego bawiącego tu na urlopie sekretarza sądowego z Turynji. Śmierć nastąpiła na miejscu. Przypuszcza się że samobójczyna popelniała czyn ten w napadzie obłądki.

Z Mazur.

* Botowo. Ubiegłej niedzieli (16 bm.) powstało tu pierwsze Towarzystwo Młodzieży mazurskiej. Obecna na zebraniu młodzież (przeważnie ewangelicka) uczyła się śpiewu, bawiła w gry towarzyskie i tańczyła do 10 wieczora. Nieco trudne było się rozstać taka ochoczo panowała. Do zarządu weszli: p. Wiktor Barwiński z Botowa, jako prezes, którego dzielność stanowi rękojmię dobrego rozwoju towarzystwa, p. Marja Schimmelpfennig jako sekretarka, p. Oton Leiding z Hozambarka jako skarbnik a pan Józef Barwiński jako bibliotekarz.

Szczęść Boże w pracy!

Wczestnik.

r. Elk. Do »Lycker Zeitung« piszą: Potrzebowałem ubranie. Zawsze czekałem z zamówieniem ubrania, bo mi się cena za wysoką wydawała i pieniądze nie miałem. Leczn koniec, ubranie mieć muszę. Ponieważ jestem urzędnikiem otrzymałem w tych dniach »Nachzahlung« 150 milionów. Oho! Piękna suma. Możem sobie coś kupić, przedewszystkiem

ubranie. Biegnę do geszeftu, aby kupić sobie »Ancuk«. Biegłem szybko, ażeby jeszcze przed ustaleniem nowych cen zdążyć. Nowe ceny miały być dopiero po południu ustalone. Zdążyłem. Jeszcze stara cena: »Dwa miljarady!« (Czy nie zamało?) — powiada sprzedający. Odpowiedź utkwiała mi w gardle. Stałem jak sparaliżowany. Gdy zacząłem znowu oddychać, wzięłem kapelusz i poszedłem.

Hhm... Biedak nago chodzić będzie musiał. Pewnie on przed trzema laty chciał jak i inni płacić 100 marek niemieckich podatku Niemcom, aniżeli 1 markę Polsce.

r. Jańsbork. Dnia 15 września znaleziono nadleśniczego v. Scheller'a, niedaleko nadleśnictwa Kullik zastrzelonego. Komisja sądowa stwierdziła iż zachodzi nieszczęśliwy wypadek. Podczas przekroczenia plotu puściła fuzja a kula przeszła przez głowę powodując natychmiastową śmierć.

Z drugiej części Prus Wschodnich.

r. Półkały. Pewien mężulek ogłosił w »Pillkaller Grenzzeitung«: »Baczność! Przestrożę przed moją żoną cofam. Zapomniałem, że jestem żonaty«. Zapomniał, że ma babę — powiedziałby nasz Kuba. Kiepska pamięć!

Z dalszych stron.

* r. Gdańsk. Robotnicy portowi zastręjkowali z powodu nieporozumienia płacy. Żądają oni dziennie 300 milionów marek.

Skon hr. Hoensbroecha.

Znany z wrogich swych wystąpień przeciw Kościołowi katolickiemu, eksjezuita hr. Hoensbroech, wróg zacięty Polaków, umarł w Berlinie w miniony poniedziałek w 71 roku życia.

Urodzony w dniu 29 marca 1852 r. w zamku Haag pod Geldern z rodziny szczerze katolickiej, studiował najpierw prawo, następnie wstąpił do zakonu jezuitów, później z niego wystąpił i potem wstąpił ponownie i otrzymał święcenie kapłańskie.

Jako jezuita napisał szereg ksiąg apologetycznych, kilka w obronie zakonu, ostatnią w roku 1892. Potem opuścił klasztor i w r. 1895 przeszedł na protestantyzm i w tymże roku się ożenił.

Już w roku 1893 opublikował w swej obronie broszurkę p. t. »Dla czego wystąpiłem z zakonu Jezuitów?«, w której jeszcze sympatycznie wyrażał się o całym szeregu swych braci zakonnych. I pozatem zajmował stanowisko umiarkowane. Z czasem atoli stawał się coraz większym fanatykiem protestanckim, uważającym każdy środek za odpowiedni, o ile mógł szkodzić Kościołowi i zakonowi.

Wystąpienie Hoensbroecha sprawiło w Niemczech silne wrażenie. Sądzone powszechnie, że jako renegata odegra w obozie przeciwników Kościoła wielką rolę. Wszakże swoją zaciekłością, nieumiarkowaniem czynił wszędzie wrażenie nierzeczowości i wkrótce został opuszczony przez wszystkich. Nie osiągnął nawet stanowiska urzędnika wyższego, chociaż kilkakrotnie o to zabiegał. Był w końcu współpracownikiem pism hakatystycznych w których artykułami nacechowanymi nienawiścią przeciw sprawie polskiej, starał się zapewne zjednać popularność.

Zapewne, że dużo wyrządził krzywdy świętej sprawie Kościoła jako mówca wędrowny, jako pamphletysta, palący na stosie to, co dawniej uwielbiał.

Najwięcej zaprawiona była jadłem jego książka p. t. »Papiestwo i jego działalność socjalno-kulturalna«, atoli krytyka poważna wykazała mu braki, powierzchowność, a nawet udowodniono niebicie, że całe rozdziały polegały na błędnej lub niedokładnej informacji, że tekst dowolnie zmieniał i cytował źródła, do których nie zaglądał.

Prof. Finke wykazał te błędy, lekkomyślność i złą wolę w pewnym literackim czasopiśmie niemieckim, na co mu Hoensbroech odpowiedział urażony w sposób tak niemożliwie brutalny, że krąg jego zwolenników ścieśnił się jeszcze więcej.

W nekrologu jego przyjaciele popelnili nietakt, iż napisali: »Było jego ostatnim życzeniem, aby tutaj napisano, że aż do tchu ostatniego wórew wszelkim przeszkodom walczył przeciw antychrześcijańskiemu, antyniemieckiemu i antykulturalnemu papiestwu i jego wojowniczym trąbantom, jezuitom«.

Całkiem inaczej pisał zmarły o OO. Jezuitach jeszcze w chwili, gdy zakon opuszczał: »Ojcowie Jezuitów są podziwu i uwielbienia godną instytucją, organizmem o ogromnej jednolitości, wszechstronnością i zdolnością do życia. Cele jego są rozległe, a ponieważ spoczywają na fundamentach chrześcijańskich, są najwznioślejsze, najszlachetniejsze i godne zapalu i chwały. Tego nigdy nie przeczyłem i przeczyć nie będę«.

Także OO. Jezuitów nie pominieli milczeniem sprawy jego wystąpienia O. Nostic Rieneck napisał książkę p. t. Hr. Pawła Hoensbroecha ucieczka z Kościoła i zakonu, co opuścił i co stracił«.

Rodzina najbliższa renegata ubolewała nad jego czynem, wszakże Hoensbroech pozostał w swych przekonaniach niewzruszonym i nawet w obliczu śmierci okazał się wrogiem Kościoła.

»Dziennik Poznański«.

Od redakcji.

Panu S. Dajcie sobie lepiej spokój ze sądami. Kary sądowe i kosza są obecnie dostosowane do drożyny i waluty. Zgoda, — precz z procesami i sądami.

Przemysł i handel!

Ceny ziemiopłodów.

(Królewiecka giełda płodów rolnych).

Królewiec, 19 września. Przywóz: 9 wag. żyta, 1 wag. owsa, 1 wag. jęczmienia, 1 wag. innych produktów.

Notowano: żyto 210—220, owies 230, jęczmień 240, pszenica 260—265 mlj. mk.
Usposobienie niepewne.

Olbrzymie wahania kursu marki niem.

Berlin, 18. 9. Na dzisiejszym rynku dewizowym wystąpiły objawy, jakich nie obserwowano nawet w czasach najbardziej wzburzonych. Do godz. 11 przed południem nie wymieniono zgola żadnych kursów. Dopiero gdy za podjętą Banku Rzeszy kilka wielkich banków rzuciło na rynek masy dewiz i efektów zaznaczył się lekki spadek cen. Pod naciskiem tych wielkich interwencji udało się Bankowi Rzeszy ustanowić dzisiejsze kursy urzędowe tylko nieznacznie wyżej od wczorajszych kursów urzędowych. Po urzędowym stwierdzeniu kursów w wolnym obrocie wymieniane kursy utrzymały się przez pewien czas

na tym samym poziomie lecz potem podążyły szybko w górę.

O godz. 9^{1/2} poszukiwano dolara za 220 milionów, funta angielskiego za 1 miliard mk., o g. 10 dolara za 250 milionów, funta angielskiego za 1^{1/4} miljarda, o godz. 10^{1/2} dolara za 330 milionów, funta ang. 1^{1/2} miljarda, o godz. 10^{3/4} dolara za 375 milionów, funta ang. za 1^{3/4} miljarda. O godz. 11 zaczął się spadek, dolara nabyć można było za 300 milionów, funta ang. za 1 miliard 400 milionów, o g. 12 dolara za 150 mlj., funta ang. za 680 mlj., o godz. 1 zwyżka: płacono znowu za dolara 170 milionów, za funta ang. 750 milionów. O godz. 2 cenę znów podwyższono, dolar na 220 milionów, ang. funt na jeden miliard, od godz. 2^{1/2} do 3 cena dolara stała na 280 milionów, funta ang. 1 150 000 000 mk.

Na rynku produktów usposobienie zwykłe, do większych obrotów dla wysokich cen nie doszło.

Ruch towarzystw.

Olsztyn. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 23 bm. o godz. 4 tej po południu

w hotelu International. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Biskupiec. Zebranie miesięczne Towarz. Młodzieży odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godz. 1/22 w domu p. Tietza w Biskupcu (na wybudowaniu). Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Po zebraniu wesołość, gry i zabawy. Uprasza się członków, aby przybyli jaknajliczniej i jaknajwięcej znajomych na zebranie przyprowadzili. Zarząd.

Parła. Miesięczne zebranie Tow. Kobiet Polskich odbędzie się w niedzielę 23 września o godzinie 3^{1/2} w domu p. Suraja. O liczny udział członkiń i gości prosi Zarząd.

Szabrak. Zebranie Tow. Kobiet Polskich odbędzie się w niedzielę 23 września o godzinie 2^{1/2} w zwykłym lokalu. Członkinie winne się stawić w komplecie. Goście bardzo mile widziani. Zarząd.

Gryżliny. W niedzielę 23 września odbędzie się tu miesięczne zebranie Tow. Kobiet Polskich. Uprasza się o liczny udział, tak członkiń jak i gości. Zarząd.

Redaktor: Seweryn Pieniżny. Drukiem i nakładem Joanny Pieniżnej z Olsztyna

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone, wyszło z druku.

Cena 100 000 mk., z przesyłką 102 000 mk.

Do nabycia w Księg. Gazety Olsztyńskiej.

BANK LUDOWY

E. G. m. u. H.
w OLSZTYNIE

placi od depozytów:

za wypow. rocznem	200 0/0
„ „ półrocznem	120 0/0
„ „ kwartalnem	80 0/0
„ „ dziennem	50 0/0

Zarząd.

Steffen. Malewski. Żurawski.

Kupuję każdą ilość

konopi, wosku, gorczycy i wszystkie zioła medycynalne w suszonym stanie po najwyższych cenach dziennych.

St. André, Schwanen-Drogerie

przy moście św. Jana.

Zamieniam

manufakturę i konfekcję damską

na wszelkie produkty rolnicze.

Mulczyński, Wartembork.

Kartki do Różańca św.

(białe) nadeszły.

Cena 50 000 mk., z przesyłką 52 000 mk.

Do nabycia

w księg. Gazety Olsztyńskiej.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Rynek Rybny

Telefon Nr. 531

** **

poleca obok książek do nabożeństwa, książek treści światowej i dewocjonalji następujące rzeczy:

** **

papiery listowe

luźno i w paczkach

kalamarze * atramenty * ołówki * tablice rysiki * kleje * suszki * linijki * laki zeszyty szkolne * bibuły * pióra * pluskiewki (Reisstifte) * serwetki papierowe * koronki papierowe * papier krepowy * papier do kwiatów * liście do kwiatów * drut do kwiatów * wiązarki do chrztu polskie i niem. * pocztówki * karty do grania * powinszowania na imieniny, urodziny, zaręczyny, ślub

Jako najstosowniejsze podarki ślubne polecamy:

Obrazy świętych w ładnych ramkach

** po znacznie niższych cenach. **

Potrzebna od 11. listopada 1923 na wieś w powiecie sztumskim

1. kobieta do kur (ewtl. z szarwarkami)
2. pokojowa
3. dziewczyna do pomocy w kuchni
4. dziewczyna do prania

obeznana z prasowaniem sztywnej bielizny. Zgłoszenia do „Gazety Olsztyńskiej“ pod Nr. 025.

Gospodarstwo na Mazurach składające się z 264 mórg dobrej ziemi, dużo torfu i łąk, 15 koni, 25 sztuk bydła, 25 owiec itd.

zamienię na podobne lub mniejsze

na Warmji. Zgłoszenia pod lit. R. P. J. do eksped. Gazety.

Elementarz toruński

egz. po 1500 mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

Reklamacya gazety.

Jeżeli komu z naszych Szanownych Abonentów listowy nie dostarczy gazety to prosimy wypełnić zaraz następujący formularz i oddać na tej poczcie, na której zapisano gazetę:

Zeitungsreklamation.

Nr. _____ von mir bestellten Zeitung „Gazeta Olsztyńska“ aus Allenstein habe ich nicht erhalten und bitte um kostenlose Nachlieferung derselben.

(Imię i nazwisko)

(Miejscowość):

(Ulica i nr.)